

WOJNA, PIENIĄDZE i MIŁOŚĆ

Początek drugiej wojny światowej był szczególnie dotkliwy dla Polaków zamieszkałych na Kresach Wschodnich. W zamęcie wojny ginęli ludzie, ich dobytek i pieniądze. Pryskały marzenia i plany, deptana była miłość i godność ludzka.

Powracając myślami do tamtych złych lat chciałbym razem z Czytelnikami prześledzić losy zaginionej w okolicy Grodna, kasy Rejonu Obrony Wołkowyska, zawierającej okazałą sumę pieniędzy, a także wspomnieć o pięknej miłości, której nie zdołali zniszczyć ani źli ludzie, ani długotrwała okrutna wojna.



gen. Waclaw Iwaszkiewicz

Bohaterem obydwu wątków będzie szczęśliwy żołnierz, uczestnik wojny 1920 roku, legionista mjr Adam Machnowski. Pan Adam był osadnikiem wojskowym w osadzie o nazwie Budowlą w powiecie Grodzieńskim. Nie miał urody amanta, ale posiadał cechy które czyniły go miłym i interesującym człowiekiem. Orientował się dobrze w wielu problemach światowych,

toteż bliski sąsiad, płk Piotr Iwaszkiewicz cenił sobie rozmowy z majorem i zapraszał go do siebie na pogawędki przy kawie.

Pułkownik samotnie gospodarzył na osadzie starszego brata generała Waclawa Iwaszkiewicza - słynnego obrońcy Lwowa. Syn pułkownika Waclaw Iwaszkiewicz był pilotem wojskowym w Warszawie, natomiast córka - Longina Goldowa z dwoma synkami mieszkała w Budowli. Niemal codziennie odwiedzała ojca, u którego często spotykała pana Adama.

Jej związek małżeński był w stanie kryzysu. Pan Gold, pełniący obowiązki na urzędach w Żydombli i Grodnie, rzadko pokazywał się w domu, a po wybuchu wojny słuch o nim całkowicie zaginął.

Major Machnowski, chociaż prowadził Kasę Stafczyka w Skidlu, miał więcej czasu dla rodziny Iwaszkiewiczów. Systematycznie odwiedzał starego pułkownika i coraz większą sympatią darzył piękną panią Lolę. W sierpniu 1939 roku otrzymał kartę mobilizacyjną i skierowanie do Ośrodka Zapasowego Suwalskiej Brygady Kawalerii. Trafił do intendencji w Wołkowysku.

W dniu 14.09.1939 r. wyznaczono gen. Waclawa Przedzieckiego na dowódcę Obrony Rejonu Wołkowysk. Generał w swoim raporcie, znajdującym się obecnie w Archiwach Muzeum Sikorskiego w Londynie, pod datą 17.09.1939 pisze m.in.: „...Podjąłem 2 000 000 zł z Urzędu Skarbowego Wołkowysk. Wyplacono gen. Kmicic-Skrzyńskiemu 30 000 zł. Wyplacono 3-miesięczne pobory emerytom i 2-miesięczne oficerom i podoficerom...”

Pod datą 18 września czytamy:

„...Wydałem rozkaz utworzenia kolumny samochodowej z ciężkiej części taborów, resztek baterii plot., taboru pancernego i pod dowództwem ppłk Szafranowskiego jednym skokiem dostać się do Wilna. Jednocześnie oddałem ppłk Szafranowskiemu kasę grupy - 1 500 000 zł wraz

z pilnującymi ją oficerami. Płk Szafranowski odmeldował się i po godzinie dowiedziałem się, że odjechał zabrawszy samochód z pieniędzmi, resztę zaś jednostek pozostawiając na miejscu. Wszczęte za nim poszukiwania były bez rezultatu...”

Nie ulega wątpliwości, że ppłk Szafranowski wykazał niesubordynację i samowolę, za co mógł być oddany pod sąd polowy. Trudno jest zrozumieć jakie były motywy jego działania. Wysoce prawdopodobne jest, że jednym z oficerów pod komendą Szafranowskiego był znany nam już mjr Adam Machnowski.

W dniu 15 września, na rozkaz gen. Przedzieckiego, rotmistrz Ryszard Wiszowaty objął dowództwo nad 5 szwadronami marszowymi Ośrodka Kawalerii Białystok, które miał doprowadzić do rejonu koncentracji w Zaniemeńsku koło m. Mosty. Nieustanne utarczki z Niemcami sprawiły, że Wiszowaty spóźnił się i w miejscu koncentracji nie spotkał się z innymi oddziałami kawalerii.

Rotmistrz w swoim raporcie pisze, że w dniu 19 września około godz. 15⁰⁰ uzyskał połączenie telefoniczne z Grodnem. Płk Adamowicz poinformował rotmistrza, że Grodno będzie broniene, natomiast Skidel został opanowany przez rebeliantów, którzy uwięzili kilkunastu oficerów z ppłk Szafranowskim na czele.

Jak wiemy, pierwotnym zamiarem generała Przedzieckiego był wymarsz wszystkich oddziałów z rejonu Wołkowysk do Wilna i wsparcie obrony tego miasta. Jednak już po opuszczeniu Wołkowyska, gdy rozeszła się wiadomość, że w dniu 19 września Sowieci zdobyli Wilno, generał zmienił rozkaz i nakazał marsz z rejonu Ostryny do Grodna. W tym czasie, a nawet przed upadkiem Wilna, Szafranowski był aresztowany w Skidlu. Z uwagi na fakt, że Skidel położony jest w sąsiedztwie Grodna, możemy sądzić, że ppłk Szafranowski opuszczając Wołkowysk zignorował rozkaz generała i zamiast „jednym skokiem” z

kolumną samochodową dostać się do Wilna wykonał skok wyłącznie z kasą w kierunku Grodna. A może zamierzał dotrzeć do Białegostoku, gdzie poprzednio pełnił służbę?...

Można snuć domysły w jaki sposób wiadomość o uwięzieniu ppłk Szafranowskiego tak szybko dotarła do Grodna. Było wiele możliwości. Połączenia telefoniczne wciąż działały niezawodnie, a poza tym kilku Polakom udało się zbiec ze Skidla do Grodna.

Skidelscy uciekinierzy opowiedzieli pułkownikowi Adamowiczowi o tragicznych skutkach dwudniowej władzy rebeliantów w miasteczku i usilnie nalegali aby pułkownik wysłał do Skidla wojsko, które położy kres brutalnej przemocy.

W dniu 19 września płk Adamowicz skierował do Skidla ekspedycję w sile około 200 żołnierzy i policji z zadaniem uśmierzenia rebelii, uwolnienia więzionych Polaków i natychmiastowego powrotu do Grodna. Po kilkugodzinnych walkach ulicznych ekspedycja opanowała Skidel, uwolniła aresztowanych Polaków i przed północą powróciła do Grodna.

Wśród uwolnionych z aresztu był burmistrz Skidla kpt. Stanisław Nowak, osadnik z Budowli. Jadąc do Grodna zboczył trochę z drogi, by odwiedzić w Budowli matkę i brata. Spotkał się też z innymi osadnikami w obszernym mieszkaniu Stanisława Szuby. W czasie rozmowy Nowak powiedział, że w areszcie skidelskim znalazł się także mjr Machnowski, który przewoził do Grodna znaczną ilość pieniędzy. Rebelianci mieli zamiar rozstrzelać wszystkich aresztowanych oficerów jednak szczęście i spryt mjr Machnowskiego uratowały ich od niechybnej śmierci. Po zdobyciu miasteczka, włamali się do Kasy Stefczyka, ale oprócz ksiąg buchalteryjnych niczego wartościowego nie znaleźli. Majora Machnowskiego natychmiast rozpoznali jako niedawnego jeszcze skarbnika Kasy. Zaczęli go nakłaniać, aby powiedział, gdzie

ukryte są pieniądze i kosztowności zdeponowane w Kasie przed wybuchem wojny. Inni, zadłużeni w Kasie, w swojej naiwnej obawie że nowa sowiecka władza może ściągać ich długi, przynosili książki nakazując majorowi, aby własnoręcznie dokonywał wpisów świadczących o spłaceniu przez nich zadłużenia.

Major opierał się, stawiał warunki, lawirował tak, aby zyskać na czasie i oddać czas nieuchronnej egzekucji.

Maria Szubowa-Tomaszewska, żona Stanisława Szuby, mieszkająca obecnie w Babicach pod Warszawą, była obecna na spotkaniu z kapitanem Nowakiem i pamięta dobrze całość jego relacji.

Od tej chwili możemy być pewni tego, że mjr Machnowski przewoził kasę razem z ppłk Szafranowskim i razem z nim trafił do aresztu w Skidlu. Jednak w dalszym ciągu nie wiemy co stało się z pieniędzmi. Nowak wspominał, że major zniszczył pieniądze, gdy zostali osaczeni przez dywersantów w rejonie Skidla. Wydaje się być mało prawdopodobne, aby w krótkim czasie udało się zniszczyć tak znaczną ilość banknotów, ułożonych w ściśle zwarte pakiety. Rebelianci skidelscy prawdopodobnie nie zdobyli tych pieniędzy, bo nie donosiła nic na ten temat „poczta pantoflowa”. Trzeba wiedzieć, że prymitywni ludzie z komitetów rewolucyjnych nie robili tajemnic ze swoich zdobyczy, a nawet chwalili się nimi. Przykładami mogą być zachowania członków Sielskiego Komitetu Rewolucyjnego w skomunizowanej wiosce Obuchowo (odległej o 2 km od osady Budowla). Komendant milicji rewolucyjnej w tym komitecie, kryminalista Włodzimierz Aplewicz, wraz z bratem Pawłem zamordowali pojmanego polskiego porucznika. Włodzimierz zdarł mundur z ofiary i sam paradował w nim dumnie. Powszechnie opowiadano później, że oficer miał przy sobie 7 tysięcy złotych. Kiedy zaś Komitet Obuchowski zarządził mordowanie osadników z pobliskich osad Budowla,

Lerypol i Rokicie, inny rewolucjonista, Wincuk Pilec, zastrzelił 16-letniego Tadeusza Górnickiego, zdjął z niego granatową marynarkę gimnazjalisty i chodził w niej, aż do swojej marnej śmierci podczas okupacji niemieckiej. Szubowa rozpoznała solidne buty zamordowanego męża na nogach Pataloty, a w butach osadnika Jagielskiego chodził inny morderca - Gabriel Jakusiewicz.

Powróćmy jednak do poszukiwań kasy Rejonu Obrony Wołkowysk. Rozpatrzmy charakterystyczną poszlakę, zawartą w piśmie prokuratora białostockiego z dnia 30 lipca 1940 r - Lewina, w którym postawiono w stan oskarżenia 15 Polaków za wspomaganie ekspedycji, tłumiącej skidelską rebelię. Wśród oskarżonych znalazł się Jan Pawłowski, były współwłaściciel zakładu samochodowego. Obciążają go dwa zarzuty. Pierwszy dotyczy incydentu w m. Jeziory, gdzie rebelianci próbowali zatrzymać prowadzony przez niego samochód wojskowy. Pawłowski początkowo zwolnił, a następnie gwałtownie przyśpieszył potrącając jednego z dywersantów. W tym czasie oficerowie, znajdujący się wewnątrz samochodu, ostrzelali dywersantów z broni krótkiej. Tego samego dnia samochód zatrzymano w Skidlu, a Pawłowski i oficerowie zostali aresztowani. Nie jest wykluczone, że rezerwista Pawłowski, znający dobrze okolice Grodna, był kierowcą ppłk Szafranowskiego. Wprawdzie Jeziory nie leżą na najkrótszej trasie z Wołkowyska do Grodna, ale w zamęcie wojennym, przy zmieniającej się sytuacji i rozkazach, trasy poruszania się wojska są często korygowane.

Dla zachowania porządku rzeczy opisywanych, można dodać, że drugi zarzut sformułowano na podstawie obciążającego zeznania Żydówki Tajby Poczimok:

„...ten Pawłowski znajdował się wśród uczestników ekspedycji, biegł z nimi ulicą Piłsudskiego i wykrzykiwał - wszyscy Żydzi to komuniści, należy ich zlikwidować...”

Pawłowskiemu oraz pozostałych 14 oskarżonych Polaków skazano na karę śmierci.



Longina Goldowa

Generał Wacław Przezdziecki z częścią podległego sobie wojska wkroczył do Grodna około godz. 24⁰⁰ z 20 na 21 września, a więc o całą dobę później niż ekspedycja powracająca ze Skidla. Generał pisał we wspomnianym wcześniej raporcie, że po odmeldowaniu się Szafranowskiego w Wołkowysku już go więcej nie widział. A więc nie zobaczył go również po przybyciu

do Grodna. Zauważmy też, że mjr Machnowski nie odwiedził Budowli razem z kpt. Nowakiem, chociaż mógł mieć ku temu ważne powody osobiste.

Rozpatrzmy po krótko jeszcze jedną możliwość. Płk Szafranowski mógł w drodze zetknąć się z dowódcą DOK III gen Olszyną-Wilczyńskim, który jako przełożony Przędzieckiego miał prawo zmienić jego rozkazy i dać ppłk Szafranowskiemu inne polecenie. Teoretycznie rzecz traktując możliwość takiego spotkania istniała. Po ewakuacji szpitala i DOK z Grodna do Pińska gen Olszyna-Wilczyński powrócił do Grodna 18 września o godz 11³⁰. Po południu tego samego dnia odjechał w kierunku Sopoćkin. Szafranowski również 18 września wyjechał z Wołkowyska.

Pani Alfreda Olszyna-Wilczyńska, w relacji „Moje wspomnienia”, spisane w Paryżu 1939 r, podaje że w Skidlu pobito 18 oficerów z ppłk Szafranowskim na czele. Generał posłał tam oddział kawalerii, który oswobodził oficerów, lecz zdemolował połowę miasta.

Na podstawie informacji przekazanych przez panią Alfredę wiemy, że gen. Olszyna-Wilczyński przejawiał zdecydowane zainteresowanie losom ppłk Szafranowskiego. Nie jest nam wiadomo czy oddział kawalerii skierowanej do Skidla, o którym wspomina żona generała, to ekspedycja z Grodna, czy też inny szwadron kawalerii wysłany z otoczenia generała, z którym następnie zabrał się Machnowski i Szafranowski.

W tym miejscu naszych dociekań rozstaniemy się z ppłk Szafranowskim. Czynnymy to z pewnym niedosytem, bo nie udało się rozwikłać losów kasy, a reputacja tak poważnego oficera chwilami mogła nieco ucierpieć.

Wyrażam nadzieję, że Czytelnicy dołącząc kilka jaśniejszych kamyków do zestawionej przeze mnie mozaiki historycznej.

Będziemy jeszcze trochę towarzyszyć mjr Machnowskiemu.

Po upadku Grodna, jego obrońcy oraz wojsko generała Przeddzieckiego, w nieustannych utarczkach z sowietami, przebijali się na północ ku granicy litewskiej.

W listopadzie 1939 r dotarła do Budowli wiadomość od mjr Machnowskiego. Donosił, że został internowany na Litwie i trzymany jest za drutami w Druskiennikach. Serce pani Loli zaczęło bić mocniej. Namówiła do podróży młodą, operatywną sąsiadkę z Budowli i na początku grudnia 1939 r pojechały obydwie w odwiedziny do Adama Machnowskiego. Niestety, nie było dalszych spotkań. Sowiecka władza systematycznie ograniczała swobody Polaków, a w szczególności osadników wojskowych.

Nastąpiła pierwsza wielka deportacja Polaków. Panią Longinę Goldową wraz z dwoma synami Jankiem i Wackiem, a także innych osadników z Budowli, Lerypola i Rokicia wywieziono do Bazy Nikulińskiej obwodu Mołotowskiego. Rodziny stłoczone w barakach musiały żyć w okropnych warunkach. Wszyscy dorośli pracowali przy wyrębie lasu. Delikatne dłonie pani Loli nie nadawały się do tak uciążliwej i wyczerpującej pracy. Opadała z sił. Ale oto szczęście uśmiechnęło się do niej. Wyznaczono ją na kierowniczkę piekarni. Była to wielka szansa na przeżycie dla niej, jej synów oraz dla tych, którym mogła pomagać.

Ciężkie życie w Nikulińskiej Bazie, niewolnicza praca ponad siły, zabierały resztki sił i resztki nadziei na powrót do utraconej ojczyzny. Sowieccy nadzorcy

potęgowali beznadzieję i przygnębienie Polaków - Polski nie ma, nie było i nie będzie - mawiali. - Nie zobaczycie nigdy swojej Polski. Wasze kości zostaną na zawsze w tym lesie.

Nagle zdarzył się prawdziwy cud. Stalin ogłosił amnestię dla Polaków. Wkrótce przyjechała do Bazy Nikulińskiej delegacja wojskowa, prowadząca nabór do organizującego się Wojska Polskiego. Razem z sowieckimi i polskimi oficerami przybył mjr Adam Machnowski. Przywitał się serdecznie z rodzinami osadników, dodał im otuchy i tchnął w nich ginącą nadzieję. Wielu dorastających chłopców zgłosiło się do wojska, a wśród nich: Broniek, bracia Barszczowie, bracia Krupowie, bracia Klękowie, Samełko, Pawlikowski, Przeraziński, Patyk i inni.

Major zaopiekował się panią Lolą i jej synami. Razem z komisją wojskową pojechali do Kujbyszewa. Nie rozstawali się już więcej. Razem wędrowali szlakiem 5 Dywizji Piechoty Kresowej, gdzie major był dowódcą 5 pułku artylerii.

Po wojnie osiedlili się w Londynie. Żyli razem długo i szczęśliwie. Prowadzili tam piekarnię - bo szczęściu trzeba było jakoś pomagać.

Bibliografia

- *Lewin, Akt oskarżenia, Filaria Działarchiwa g. Grodno fond nr 6196, sprawa nr 91*
- *gen. bryg. Waclaw Przeddziecki, Relacja, Archiwum Instytutu Historycznego im. Gen. Sikorskiego (dalej AIHS)*
- *rtm. Ryszard Wiszowaty, Relacja, AIHS*
- *Alfreda Olszyna-Wilczyńska „Moje wspomnienia wojenne”, AIHS*
- *relacja ustna - Maria Szubowa - Tomaszewska*